

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

Wszystko dla Chrystusa i Króla Nasz Sprawiedliwość

I dla Jego Włdy: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Po raz pierwszy — po 25 latach!

Od lat przeszło 25 należeli polscy posłowie, zjednoczeni w klubie, zwanym: „Koło polskie” do stronnictw „państwowych” tj. takich, które głosowały za tem wszystkim, co rząd przedkładał parlamentowi do uchwalenia, jako „konieczną rzecz dla utrzymania potęgi i dobra Austrii.

Bywało tak, że Koło polskie głosowało przeciw jakiemuś ministrowi i obalało ministrów, ale nigdy nie głosowało przeciw ustawie, o której mówiono, że dobro państwa wymaga jej uchwalenia.

Bywało też nieraz, że jakaś ustawa, zwłaszcza podatkowa, była dla Galicji przede wszystkim uciążliwa, i posłowie polscy wahali się ją uchwalać, bo się obawiali, że w kraju będzie ludność zbyt ostroszemrać, lecz w takich wypadkach, zwykle wzywał cesarz prezesa Koła do siebie — i wyrażał życzenie, aby „Koło polskie” uczyniło ofiarę dla dobra państwa.

I w takim razie polscy posłowie ustępowali, zastanawiając się tem, że: „cesarz tak sobie życzył!”

Trwało to, jak powiedzieliśmy przez lat przeszło 25 — a to co trwa ćwierć wieku, staje się jakby regułą i świętym jakimś zwyczajem, lub jak to nazywają „tradycją”, czyli podaniem przechodzącym z pokolenia na pokolenie. Przeszło tedy tych pokoleń poselskich kilka, a każde nowe Koło pol. oświadczało, że będzie się trzymać „tradycji Koła polskiego” — która polegała na tem, żeby: „bronić dobra Austrii — choćby to było połączone z największymi ciężarami dla ludności Galicji”.

Ta tradycja 25-cio letnia Koła polskiego doprowadziła też do tego, że Austrii, rządowi było dobrze z nami, a my za tę „troszkę” swobód narodowych, musieliśmy bardzo drogo płacić, i dziś mamy wprowadzić polskie urzędy i szkoły, ale mamy też „biedę — niekiedy graniczącą z nędzą — oraz kraj pod wielu względami zaniedbany.

Gorsza jeszcze jest szkoda duchowo-moralna, którą sprowadziła na nas ta „tra-

dycya Koła pol.", to wysługiwanie się Austrii. Kto 25 lat przyzwyczaił się służyć i czekać na rozkaz z góry, a zapominając o sobie, tylko cudzej szuka korzyści — ten staje się „niewolnikiem“, podobnym do tresowanego psa, który ma chleb pod nosem, ale go nie ruszy, bo „pan nie pozwala“.

Nic dziwnego, że ta tradycja Koła stała się uciążliwą ludności i wywołała walkę ludu naszego przeciw Kołu polskiemu, a nawet u obcych ściągnęła szyderstwa, rzucane na wszystkich Polaków w dość rozpowszechnionem jakby przysłowiu: „*Polacy są zawsze do wzięcia* — kto-kolwiekby rządził w Austrii“.

Zdawało się, że gdy Koło polskie przez wybory powszechne zmieniło się gruntownie — i z dawnych pokoleń poselskich pozostało bardzo mało, że się ta tradycja zmieni — i Koło polskie zajmie w obec Austrii i rządu bardziej stanowcze stanowisko, a „*interes ludu i kraju* postawi na *pierwszem miejscu*, a państwu da co się należy (w myśl słów Ewangelii: dajcie cesarzowi co cesarskiego) ale ponadto nie da nic więcej i w niczem do pokrzywdzenia ludności naszej nie dopuści.

Rzeczywiście zawał też inny duch w Kole polskiem, ale nie było takiej sposobności do okazania tego na zewnątrz, bo najpierw jak wiadomo, nic się w parlamencie przez klótnię czesko-niemiecką i obstrukcyę nie dało zrobić, i rząd też w obec Galicyi nie dopuszczał się żadnej jaskrawszej krzywdy.

Potrzeba też było ostrożności w postępowaniu, bo na nowe Koło polskie uderzali z dwu stron, nie cudzy ale swoi. Starzy stańczycy oskarżali Koło, że: „o no zaraz i nagle porzuci starą tradycją wspieranie przedewszystkiem Austrii, bo w kole rządzą „wszechpolacy“ — a z drugiej strony ryl Stapiński, który chcąc niejako stwierdzić, że stańczycy mówią prawdę, chciał Koło polskie pchnąć do połączenia się z „Unią słowiańską“ — która rząd zwalczała w sposób nieroztropny i nie dosyć uzasadniony — i w rzeczach takich, które wcale nie mają nic wspólnego ze sprawami naszego kraju.

Przezorny prezes Koła polskiego dr. Głabiński, potrafił szczęśliwie uniknąć jednego i drugiego, tj. ani nie dał sposobności do tego, żeby się sprawdziły zarzuty stańczyków, jakoby chciał Koło pol. prowadzić na oślep przeciw rządowi — ani nie dał się pchnąć do Unii słowiańskiej.

Lecz gdy nadeszła stosowna chwila, a rząd chciał, licząc na „tradycyjną“ uległość Koła polskiego wyrządzić wielką krzywdę Galicyi, prezes dr. Głabiński przedstawił Kołu polskiemu niebezpieczeństwo, grożące krajowi z jednej strony, a z drugiej strony chwiejne i niewyraźne stanowisko rządu, wzywając Koło polskie, aby dla odwrócenia wielkiej szkody grożącej krajowi, zajęło „stanowcze“ stanowisko.

W szczególności chodziło o to, że rząd chciał skreślić w budżecie te kwoty, które już były w budżecie pomieszczone na budowę dróg, mostów, gmachów rządowych i regulacyę rzek — razem chciał w tym roku ująć Galicyi 12 milionów koron!

Gdy Koło polskie dowiedziało się o tem z ust swego prezesa, powstało wielkie oburzenie, a poseł Tomaszewski powiedział: „Należę do ludzi spokojnych i cierpliwych, ale już i mnie za dużo tego dobrego. Rząd nas po prostu zwodzi i wodzi za nos, chce abyśmy głosowali za jego przedłożeniami, a za to, że go tak wiernie popieramy, płaci nam takim lekceważeniem potrzeb kraju“. To się raz musi skończyć — i dlatego stawiam następujące wnioski:

„Koło polskie oświadcza gotowość głosowania za pożyczką 182 milionów, oraz za ewentualnem odpowiedniem pokryciem niedoboru budżetowego; żąda jednak, żeby rząd: 1) przed uchwaleniem pożyczki cofnął przedsięwzięte skreślenia w budżecie na rok 1910, 2) żeby rząd stanowczo przystąpił do sanacyi finansów krajowych jeszcze w ciągu r. b. W razie niespełnienia tych żądań, Koło odmówi rządowi poparcia“.

Tę rezolucyę przyjęto po bardzo długiej, chwilami burzliwej dyskusyi, 29 gło-

sami przeciw 19. *Przeciw niej głosowali ludowcy!* oraz kilku demokratów!

Druga część rezolucyi opiewa:

„Koło polskie wyraża ubolewanie z powodu, że rząd nie podjął poważnych starań w celu skonsolidowania stosunków w parlamencie przez zapewnienie większości dla programu pracy w parlamencie. Dalej Koło ubolewa, że rząd bez koniecznej potrzeby i należytego uzasadnienia nie daje parlamentowi czasu do pracy potrzebnej do uchwalenia licznych postulatów ludności.“

Tę drugą część odesłano do komisji parlamentarnej bez powzięcia uchwały.

Nad tymi wnioskami, wywiązała się bardzo gorąca dyskusja, która trwała od godziny 7-mej wieczorem do samej północy, która z tego względu jest najważniejszą, że pokazało się dowodnie to, czemu dotychczas zawsze tak zuchwale przeczył pan Stapiński i jego najbliżsi zwolennicy posłowie-ludowcy, tj. że ludowcy

zaprzedali się rządowi

i stali się jego niewolnikami, mame-lukami.

Za wnioskami bowiem p. Tomaszewskiego przemawiali posłowie ze wszystkich stronictw — a tylko p. Stapiński, ks. Żyguliński — a z krakowskich demokratów posłowie Zaráński i profesor Roszkowski usiłowali bronić rządu — i wszelkimi sposobami przeszkodzić uchwaleniu postawionych przez p. Tomaszewskiego wniosków.

Pan Stapiński był formalnie przerażony tem, że Koło polskie taką ostrą postawiło rezolucyą, więc żądał koniecznie, aby Koło polskie nie uchwalało niczego, ale tę sprawę odroczyło aż do rozmowy z panem ministrem prezydentem Bienertem. „Posłowie moi“ — tak p. Stapiński nazywa posłów-ludowców, musieli odjechać do domu i zamówili sobie konie do kolei — też poseł-ludowiec radca sądowy Biały, (ważna i wielka głowa) musiał także odjechać.

Na te wywody odpowiedziano p. Stapińskiemu, że brakują też posłowie innych stronictw, lecz jest przeszło 50 członków

Koła polskiego, a więc znaczna większość zatem uchwałę można powziąć. Nie ma też czasu odwlekać, gdyż już jutro, w sobotę (16 bm.) zbiera się komisya budżetowa, a więc muszą członkowie Koła polskiego oświadczyć się w tej sprawie stanowczo.

Wniosek tedy p. Stapińskiego odrzuconó, uchwalając siedzieć tak długo, dopóki sprawa nie będzie załatwiona.

Z innej beczki chciał przeszkodzić uchwale Koła pol. demokrata krakowski poseł Zaráński, podnosząc zarzut, że Koło polskie nie zostało zwołane „legalnie“ bo nie było zapowiedziane o czem na posiedzeniu będzie mowa, i nie zapowiedziano go trzy dni naprzód, więc żądał też odroczenia Koła. Zarzut ten odparł z oburzeniem prezes dr. Głabiński, zwracając uwagę, że nie stoi wcale w statucie, iżby w ważnych sprawach nie mogło się Koło zbierać w każdym czasie.

Koło polskie i ten wniosek odrzuciło i rozpoczęto dalsze rozprawy.

Zabrał głos dr. Kozłowski, który w gruntownym i jasnym wywodzie powiedział, że żaden poseł nie może tego brać na swoje sumienie, abyśmy z jednej strony uchwalali rządowi 182 miliony, a równocześnie godzili się na to, aby na najważniejsze potrzeby kraju, urywano przeznaczone już w budżecie fundusze. Zwłaszcza tak ważna sprawa jak regulacye rzek, na którą rząd miał dać w tym roku 2 miliony, nie może być przerwana, bo woda nie będzie czekała, aż minister finansów dostanie nowe podatki. (P. Dobija woła: 2 miliony na bank parcelacyjny są! A zatem musimy rządowi powiedzieć, że na to nie pozwolimy). Tak samo ma się sprawa z zasileniem skarbu krajowego, czyli tym obowiązkiem rządu, aby zwalając na kraj wydatki na drogi, szkoły ludowe itd. dał też krajom część ściąganych z całej ludności podatków.

Poseł Stojalowski poparł te wywody, oświadczaając imieniem posłów chrześcijańsko-ludowych, że pod tym tylko warunkiem mogliby głosować za pożyczką, jeżeli rząd da Galicyi wszystko to, co w budżecie zostało jej przyznane.

„Bratnia pomoc”.

„Bratnie pomoce” są organizacjami tj. stowarzyszeniami stronnictwa chrześc. ludowego. Założone przed laty przez ks. Stanisława Stojałowskiego rozwinęły się dobrze w powiecie białskim i chrzanowskim. Celem ich jest krzewić prawdziwe cnoty, jakimi się odznacжали pierwsi chrześcijanie t. j. braterską miłością i wzajemną pomocą we wszystkich potrzebach ducha i ciała. „Bratnie pomoce” rozwijają się, mimo przeszkód ze strony władzy, mimo przeciwnieństw z jakimi się spotykają ze strony niektórych ks. ks. proboszczów, mimo oszczerstw i obłądy z strony wrogich nam stronnictw, bardzo dobrze. Bratnie pomoce dorabiają się „ni z roli ni z soli, ale z tego co boli” t. j. własnymi siłami, bez protekcy i poparcia możnych tego świata.

„Bratnie pomoce” mają taki sam cel, jak socjalistyczne stowarzyszenia, tak zwane „zawodowe” albo też „zawodowe stowarzyszenia” klerykalne.

Różnią się od nich najpierw nazwą dlatego, aby się nie zdawało, że chcemy lub *potrzebujemy* naśladować socjalnych demokratów, którzy za swą specjalność i „wynalazek” uważają „zawodowe” stowarzyszenia.

Powtóre zaś i przedewszystkiem różnią się nasze „Bratnie pomoce” od stowarzyszeń wszystkich „zawodowych” „*duchem i zasadą*”. Stowarzyszenia zawodowe noszą w sobie myśl „klasowej” organizacji, tj. stowarzyszeń, które bronią interesów *jednego*, pewnego zawodu w przeciwieństwie do interesów innych zawodów czyli klas ludności. Nasze zaś stowarzyszenia są prawdziwie chrześcijańskie, bo wysuwają zasadę: „Bratniej pomocy” choćby członkowie należeli do rozmaitych zawodów.

Trzecia różnica „Bratnich pomocy” polega na tem, że one się rządzą całkiem samorządnie, i nie są obowiążane do opłacania ze swych dochodów, żadnych datków nie podyktowanych bratnią miłością dla kogokolwiek.

Ponieważ niezrozumienie tego ducha naszych stowarzyszeń dało w ostatnim czasie pozór niektórym ludziom do zarzutów, jakoby „zawodowe stowarzyszenia” i związki były lepsze, dla tego, korzystając z uroczystości rocznicy poświęcenia Domu „Bratniej pomocy” w Kozach, zaprosiliśmy delegatów „Bratnich pomocy”, do wzięcia udziału w wspólnej konferencji.

— Obrady konferencji delegatów „Bratniej pomocy”, odbytej na zjeździe w ubiegłą niedzielę 17. kwietnia w Kozach, stwierdziły fakt, że wszystkie stowarzyszenia, które się trzymają ściśle statutu swego, nie tylko żyją, ale wywierają w gminach swoich poważny wpływ. Reprezentowane były stowarzyszenia z Jaworzna, Dąbrowy, Chełmku, Komorowic, Mikuszowic, Bystrej, Wilkowic, Bujakowa i Kóz, liczbą 25 delegatów! Własny dach posiadają „Bratnia pomoc” w Jaworznie, Kozach, Szczakowej i Wilkowicach, a do budowy w tym roku zabierają się „bratniacy” w Mikuszowicach i Dąbrowie. W konferencji wzięli również udział nasi posłowie ks. Stojałowski i Maciej Fijak, a uniewinnili się posłowie ksiądz Hanusiak i Ludwik Dobija; serdeczne „Szczęść Boże” przesłał zjazdowi również zaproszony poseł profesor Jan Zamorski. W poufnej naradzie omówiono obszernie i dokładnie sposób, w jaki się „Bratnie pomoce” mogą obronić się nadmiernem opodatkowaniem przez ck. urzędy podatkowe, przyczem przemawiali ks. poseł Stojałowski, Franciszek Ruda i Jan Kraus z Komorowic.

Delegat z Jaworzna p. Koszowski poruszył sprawę „głównego zarządu” dla wszystkich stowarzyszeń, oraz sprawę przystąpienia poszczególnych Br. pomocy do związków zawodowych. Uchwalono załatwić obydwie te sprawy w najbliższym czasie, a na razie pozostaną „Bratnie pomoce” takimi, jakimi są tj.: stowarzyszeniami chrześcijańsko-ludowymi. W tym samym duchu przemawiał również delegat z Chełmku pan Fr. Chacusi i domagał się głównego zarządu z władzą wykonawczą dla wszystkich towarzyszów. Po końcowych wyjaśnieniach i stanowczem oświadczeniu

prezesa stronnictwa ks. posła Stojałowskiego obrady poufne zamknięto, poczem odbył się publiczny wiec w ogrodzie. Wiec zgalił prezes kózkiej Bratniej pomocy p. Górowicz i powitał zgromadzonych włościan i robotników w liczbie przeszło 300 słowami: „Pochwal. Jezus Chrystus“! Przewodniczącym wybrano p. Górowicza, zastępcą prezesa jaworznickiego stowarzyszenia Antoniego Koszowskiego, sekretarzem Franciszka Rudę.

Pierwszy przemawiał ks. poseł Stojałowski o „*położeniu obecnem w państwie i kraju*“ i o „*stosunku stronnictwa chrześc. ludowego do innych stronnictw*“. Sporo czasu, bo prawie całą godzinę poświęcił ksiądz Poseł omówieniu panujących stosunków w „wiedeńskim Kole polskim“, a zwłaszcza obradom w piątek 15. kwietnia trwającym od godziny 7. do 12. w nocy, a dotyczącym udzielenia rządowi przyzwolenia na zaciągnięcie pożyczki 182 mil. koron, celem załatwienia niedoboru w kasie rządowej, powstałego przez awanturę bośniacko-hercegowińską oraz zaciągnięcia nowej pożyczki w kwocie 55 milionów na zaspokojenie bieżących wydatków na rzecz krajów. Minister finansów Biliński oświadczył bowiem wyraźnie skoro parlament nie da swego przyzwolenia na owe pożyczki, to rząd będzie zmuszony w budżecie państwowym poczynić ogromne skreślenia, co musi wyjść na szkodę krajów koronnych; a więc Galicyi skreślono całą *regulacyę rzek* i roboty zastanowiono. Na taki sposób załatwienia dziur austriackiego skarbcza nasi posłowie zgodzić się nie mogli i uchwalili dać rządowi owe 182 mil. ale pod warunkiem że *żadnych skreśleń nie będzie!* Zadziwiająca rzecz, że za takim postawieniem sprawy oświadczyli się posłowie chrześc. ludowi, narodowo-demokratyczni, konserwatyści i „koźłowici“, a tylko sami ludowcy w liczbie 15 pod wodzą Stapińskiego i ks. Żygulińskiego rozbijali się za projektem rządowym t. j. by ministrowi dać owe milionowe pożyczki bez zastrzeżeń.

Nie darmo zapewne rozbijali się „ludowcy“ za rządem austriackim, gdyż minister Biliński wyasygnował na zlikwidowanie „ban-

ku parcelacyjnego“ tylko 2 mil. koron. To też z piersi zgromadzenia wydarł się jeden potężny okrzyk: „hańba sprzedawczykom“ — hańba zdrajcom sprawy ludowej Stapińskiemu i ks. Żygulińskiemu, oraz wszystkim posłom ludowcom. (O tem piszemy obszernie w artykule wstępnym.)

Z obecnych stosunków krajowych poruszył ks. Stojałowski dwie sprawy: *nadawanie koncesyi gospodnio-szynkarskich i założenie banku przemysłowego dla Galicyi*. Szanowny mówca zaznaczył, że jakkolwiek jako redaktor o tych ważnych sprawach pisał we „Wieńcu-Pszczółce“, a jako poseł w Sejmie galicyjskim stawał energicznie w obronie prawdy i słuszności, mimo to prosi zgromadzonych włościan i robotników o głośnie i wyraźne zmanifestowanie, aby tak c. k. Namiestnik jak i marszałek kraj. hr. Badeni poznali, że lud polski chrześcijański w zachodniej Galicyi, na jej kresach nie godzi się na ich politykę. Rezolucyę, odczytaną przez czcigodnego ks. Posła zgromadzeni uchwalili jednogłośnie:

„Zgromadzeni włościanie i robotnicy w Kozach na wiecu publicznym w „Bratniej pomocy“ oświadczają i domagają się, by przy nadawaniu koncesyi gospodnio-szynkarskich uwzględniano w najwyższej mierze podania gospód chrześcijańskich i by starostwa znanym pijawkom lichwiarskim koncesyi nie udzielały.“ —

Nas bowiem chrześcijan — Polaków — mało tam obchodzi, że p. c. k. namiestnik zerka miłem oczkiem w stronę szachrajów żydowskich, ale obchodzi nas bardzo, by gospody nasze w Galicyi nie były nadal norami pijactwa i środowiskiem demoralizacyi w gminie, a jeźli głównych czynników tj. szynkarzy nie zmieni się, stosunki się nie naprawią. Gospody nasze winny się stać miejscem zbornem dla przyjemnej pogawędki, schadzki i uczciwej zabawy; w gospodach powinny i gazety się znajdować, a wtedy będą to prawdziwe domy dla pokrzepienia sił ciała i ducha. — Nie możemy się również godzić na obrót sprawy założenia „banku przemysłowego“ dla Galicyi. Mianowicie potępiamy spółkę marszałkowsko-badeniowską z niem. żydowskim

towarzystwem eskomtptowem. Żądamy banku dla podniesienia i wytworzenia przemysłu rodzimego, krajowego, polskiego, a nie chcemy by Niemcy i Żydzi zalali nasze polskie miasta i wioski *filiami* fabryk niem. żydowskich. Domagamy się dalej w pierwszym rządzie wydatniejszej pomocy dla rękodzieła i domowego przemysłu, a nie chcemy przemysłu kapitalistycznego obcego, który wyzyskuje i kraj i lud, tak pracujący w przemyśle jak i na roli. A tylko takim żydowskim przemysłem chce p. marszałek naszą Galicyę uszczęślić. Natomiast ten sam ck. rząd austriacki nie dba ani o uchwały powzięte prawomocnie w Sejmie krajowym, ani nie troszczy się zupełnie o lud robotniczy. Otóż oświadczam, że sam jako poseł już przed 4. laty wnosiłem w Sejmie o utworzenie w Białej „średniej i wyższej szkoły przemysłowej“, oraz „sądu przemysłowego“. Posłowie przyznali mi słuszność, Sejm uchwalił, ale ck. rząd nie wykonał tych uchwał, mimo że tak inspektorat przemysłowy, jak Izby handlowe pomyślnie się o tych instytucjach wyraziły. A przecie co pomóż nam budować fabryki, skoro wszystkie lepsze stanowiska w nich zajmą Niemcy i Żydzi, bo polskich fachowców brak, a lud fabryczny jest zdany na łaskę Żyda lub Prusaka? Tak szan. ksiądz poseł postawił II. rezolucyę, którą przyjęto z wielkim zapałem:

„Zgromadzeni wiecownicy w Kozach oraz zebrani delegaci chrześ. stowarzyszeń robotniczych „Bratniej pomocy“, reprezentujący kilkutysięczną rzeszę ludu pracującego w przemyśle wyrażają Wydziałowi krajowemu swoje oburzenie za nieposzanowanie i zaniedbanie w wykonaniu uchwał Sejmowych, dotyczących utworzenia *szkół przemysłowych i sądu przemysłowego w Białej.*“

Te i inne ważne sprawy dla ludu będzie można przeprowadzić, skoro pomiędzy narodem, a posłami w ciałach ustawodawczych będzie jak najlepsza harmonia i zgoda. To też posłowie naszego stronnictwa widząc się w małej garstce w Radzie państwa przybliżyli się do posłów stronnictwa narodowo-demokratycznego, utworzyli

klub poselski pod nazwą „*związku narodowo-ludowego*“, co nie oznacza ani zaprzeczenie się stronnictwa chrześ. ludowego wszechpolakom, ani zlanie się obu tych stronnictw w jeden związek polityczny. Bo gdzież mieli nasi posłowie pójść? czy do „*ludowców*“, sprzedawczyków stańczykowskiej kliki? czy do konserwy i klerykałów i pokłonić się swoim dawnym przesładowcom? Nie! Myśmy musieli oglądać się za sojusznikami w polityce uczciwymi. Przez rok jeden patrzeliśmy na pracę posłów w „*Kole polskiem*“ i stwierdzamy, że prawie zawsze przy wszelkich sprawach znaciliśmy się razem z włościańskimi posłami narodowo-demokratycznymi, poznaliśmy się bliżej i utworzyliśmy nasz „*związek narodowo-ludowy*“. Jeśli w Radzie państwa mamy iść solidarnie, to również w kraju, musimy się nawzajem popierać, bo skoro ma być zgoda, to niech będzie ona całkowita, i stron. *chrześ.-ludowe* przystąpiło do sojuszu z narodową demokracją, ale jako równi z równymi, nie skreślając z swego programu, ani nie przyjmując do niego nic nowego. Hasła nasze stare „*Wszystko dla Chrystusa i Jego ludu*“ — „*Sprawiedliwością, prawdą i zgodą*“ — przyświecają nam w naszej mozolnej i ciężkiej pracy społecznej, to też bezczelnie kłamią ci wszyscy arcykatolicy z pod sztandaru księcia Puzyny, żeśmy poszli w służbę żydowską. Nieprawdą jest również jakoby narodowo demokratyczni posłowie, zasładowający w naszym „*związku narodowo-ludowym*“ nie byli dobrymi chrześcijanami. Są oni lepszemi i uczciwsiemi od niejednego księdza dobrodzieja i całej redakcyi „*Postępu*“ i „*Głosu narodu*“. 35 lat przeszło szarpie książe Puzyna moją sławę. Ten katolicki biskup i kard. nie słucha rozkazów Papieża; wszędzie w całej Galicyi, a nawet w Rzymie uczczą we mnie kapłana i sługę Chrystusowego, tylko w dycezyi krakowskiej, kniazia Puzyny, jestem wypędzony od ołtarza!! Tak może nie wiele już mi lat przeznaczono, dni moje policzone, ale w tej świętej walce o prawdę i wolność nie ustąpię. Burzą oklasków podziękowano czcigodnemu ks. Posłowi za jego mowę.

Krak
szy
kupi
sze
pełn
now
wę k
tość
nie S

zjazd
ważn
szego
twor
nia.
Kom
kto p
wdzi
w sw
służ

Wob
konc
to, r
Mian
dawa
strzy
rosta
oplat
sy,
kowe
tą ró
kiesz
wej.

— i
kraj
które
albo

wedł
gazel
nictw
„reor

W obronie klerykalnych puzyniaków z Krakowa stanął Jan Kanty Stwora, dawniejszy prezes „Bratniej pomocy” — ale przekupiony przez Zgórników - Holeksów poszedł tak jak wielu innych chrupać przy pełnem, obfitem korytku stańczykosko-puzynowskiem. Z miejsca dał mu ciętą odprawę ks. poseł Stojalowski i aż każdego litosc brała, musieć patrzeć na zakłopotanie Stwory.

Przebieg tak konferencji jak i całego zjazdu „Bratnich pomocy” był bardzo poważny. „Bratnie pomoce” to placówki naszego stronnictwa chrześc. ludowego. Potwórzmy w każdej gminie te stowarzyszenia. W redakcyi mamy statuty w zapasie. Komu leży dobro sprawy ludowej na sercu, kto prawdziwy chrześc. ludowiec, kto prawdziwy stojalowiec, ten niechaj zakłada w swojej gminie „Bratnią pomoc”. Poradą służy redakcyja „Wieńca-Pszczółki”.

Sekretarz.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki).

Wobec tego, że tak wielu podało się o koncesyę na wyszynk, zwracamy uwagę na to, na co zdaje się nie pamiętać wielu. Mianowicie, że o koncesyę może teraz podawać się każdy i o nadaniu koncesyi rozstrzyga nie właściciel propinacyi, lecz starosta. Atoli ta koncesya nie uwalnia od *opłaty za szynk*. Każdy kto otrzyma koncesyę, będzie musiał oprócz podatku zarobkowego, płacić też „opłatę za wyszynk” z tą różnicą, że ta opłata nie pójdzie do kieszeni propinatora, tylko do kasy *krajowej*. Kraj bowiem kupił prawo propinacyi — i będzie za wyszynki pobierał *opłaty krajowe*, które będą tak wysokie, jak te, które płacili obecnie szynkarze propinatorom albo może wyższe.

— W niedzielę, 17. kwietnia odbyło się wedle krótkich wiadomości podanych w gazetach, posiedzenie Rady naczelnej stronnictwa ludowego, na którem uchwalono: „reorganizacyę stronnictwa”, która ma być

przeprowadzoną 1. maja br. na zjeździe w Tarnowie.

Gazety nie podają, tylko prywatne wiadomości głoszą, że na tem posiedzeniu usłyszał Stapiński wiele gorzkich prawd — a faktem jest, że mu nie uchwalono jak zwykle bywało „zaufania” bo o tem byłby Stapiński nie zaniedbał donieść światu.

Naszem zdaniem reorganizacya stronnictwa ludowego jest niemożliwą — gdyż zmieniło się ono na wskroś, i jeżeli chce istnieć dalej, to powinno najpierw wyrzucić z łona swego wszystkich macherów i sprzedawczyków.

Austria-Węgry. Wnioski uchwalone w piątek, 15 bm. przez Koło polskie wywarły w całym parlamencie wielkie wrażenie i podniosły powagę Koła i jego prezesa, a p. Stapiński z ludowcami tak się zbłaźnił, że Słowianie, którzy chcieli w Pradze stawiać Stapińskiemu tryumfalne bramy, teraz się cieszą, że nie przyszło do tego — a w parlamencie nie chcą z nim nawet mówić.

Wszystkie też stronnictwa poparły wnioski Koła pol. i zmusiły rząd, że cofnął skreślenia budżetowe, które miały też dotknąć inne kraje, a rząd uratował się tylko tem, że uległ woli parlamentu i zgodził się na zaciągnięcie większej pożyczki, aby dać krajom to, czego potrzebują. —

Śląsk cieszyński. *Wiec szkolny w Polskiej Ostrawie.* W niedzielę 17. b. m. odbył się w Polskiej Ostrawie olbrzymi wiec demonstracyjny polski w sprawie szkolnictwa na Śląsku. Przybyło przeszło 8 tys. uczestników, nawet z dalszych okolic Śląska, polscy posłowie parlamentarni: Buzek, Tomaszewski, Wiącek, Daszyński, Kunicki i poseł sejmowy Dr. Michejda, wielu z inteligencji z Śląska i Galicyi, oraz wszystkie prawie dzienniki przysłały swoich sprawozdawców. Prezes Koła polskiego Dr. Głabiński i ks. Józef Londzin, nie mogąc wziąć udziału w wiecu, przysłali telegramy. Rezolucye uchwalone wśród wielkiego zapалу wiecowników podamy w przyszłym numerze.

Głosy ludu.

Koncesye szynkarskie.

Z Ślemienia.

My niżej podpisani mieszkańcy i obywatele gminy Ślemienia upraszamy Świetne c. k. Starostwo w Żywcu, aby przy rozdawaniu koncesyi szynkarskich w naszej gminie na rok 1911 i następne uwzględnić raczyło prośby wniesione jedynie przez katolików.

Gorącym naszym życzeniem jest, aby koncesye te nie dostały się w ręce żydów, którzy w wiosce naszej porobili się panami i są posiadaczami bogatych sklepów, wskutek tego mają być swój do śmierci zapewniony. Przewidując zaś przykre następstwa, jakie mogą w razie udzielenia tymże koncesyi nastąpić dla mieszkańców, gdyż oni mając prawo wyszynku mieliby sposobność i okoliczność prowadzenia lichwy i innych spraw nieczystych.

Nadmieniamy, że w wiosce naszej Ślemieniu, mamy oprócz kościoła parafialnego, także miejsce cudami słynące „*Matki Boskiej na tak zwanej Jasnej górze*” i kaplicę, gdzie tysiące pątników z różnych dalszych okolic przebywa dosyć często, a którzy przejęci i wzmocnieni uczuciami religijnymi nie chętnie nawiedzać muszą w celu spragnionego posiłku szynki, które są w rękach żydowskich.

W razie gdyby który z naszych żydów w Ślemieniu miał otrzymać koncesyę na wyszynk obstawiamy *stanowczo przytem, aby gmina nasza zupełnie wolną była od szynków*. W nadziei, że Świetne C. k. Starostwo zadośćuczyni naszej prośbie, kładziemy własnoręczne podpisy.

Owe podanie podpisało Włbne miejscowe Duchowieństwo, miejscowa inteligencja i 800 obywateli i mieszkańców z gminy Ślemienia.

Na ową prośbę rozwściekлены żydzi szynkarze ślemieńscy i okoliczni wnieśli zażalenie do c. k. posterunku żandarmeryi, że w owej prośbie podburza się do gwałtów i rasowej walki, a nawet napędali na

publicznej drodze inicjatorów, którzy pierwszą myśl rzucili celem zredagowania niniejszej prośby.

Straszą oni naszych włościan, pewnych swego zwycięstwa chrześcijańskiego, że przyjdzie z owej prośby do ogromnych procesów. *Odp. redakcyi.* Nie bójcie się, i stojcie przy swem żądaniu.

Jaworzno.

Wybory do rady gminnej — Bojkot sklepów żydowskich.

Po raz trzeci w przeciągu niespełna 7 miesięcy stanęliśmy do wyborów gminnych. Za pierwszym razem zwyciężyło gwarectwo, zaprotestowali obywatele; za drugim razem zwyciężyła w Kole III. i I. partya obywatelska, zaprotestowało gwarectwo, a za III. razem 7. marca zwyciężyliśmy obywatele w Kole III. Świetnie, bo kandydaci nasi przeszli większością olbrzymią przeszło 500 głosami, zaś w Kole II. zwyciężyli żydzi, a w Kole I. dzięki pewnemu panu z inteligencji niestety katolikowi, także partya gwarectwa czyli miszmasz jaworznicki. W trzecim Kole wybrani zostali: Ks. katecheta Sosin; Karol Brożek; Jan Brożek; Józef Smalcerz; Feliks Matyasik; Stanisław Kolka; Marcin Smalcerz; Jakób Koziarz; Wojciech Patucha; Tomasz Byrczek; Wincenty Siedzioch; Ludwik Cichy. Pierwsi trzej są zwolennikami „Przyjaźni”, zaś reszta jest zwolennikami „Bratniej pomocy”. Ponieważ partya obywatelska w Kole I. upadła, więc nie weszli do Rady, ani ks. Dziekan Skoczyński, ani p. Stawarski, więc siłą faktu wybił się na przewodcę partyi obywatelskiej w Radzie gminnej, ks. katecheta Sosin.

Ten niepomysłny dla nas obywateli wynik wyborów w Kole II. i I. otworzył nam oczy i poznaliśmy wszyscy dokąd dojdzie Jaworzno na pasku żydowskim. Ocknęli się robotnicy, ocknęli się gospodarze, poruszyły się niewiasty i z kilkutysięcznej piersi ludu wydarł się okrzyk: „*bojkot sklepów żydowskich*”. Dwa wielkie wiece, zainicjowane przez ks. katechetę Sosina, wiece kobiet w „Przyjaźni” w

niedzielę 3. kwietnia i wiec obywateli w „Bratniej pomocy“ w poniedziałek 4-go kwietnia przekonały i najgorętszych zwolenników żydowskich, że koniec panowania „Izraela“ w Jaworznie się zbliża. Przeszło 40 właścicieli domów wypowiedziało żydom dzierżawę sklepów i pomieszczeń, kilkunastu gospodarzy oświadczyło, że odtąd żydom nie sprzedają, ani kropelki mleka, a przyszło 2 tysięczna rzesza robotnicza przyrzekła bezwzględny bojkot szynków żydowskich.

Oby ten wspaniały objaw solidarności chrześcijańskiej nie stał się ogniem słonianym i „fajerwerkiem“ reklamą dla żydostwa. Postanowienia powzięte na obu wiecach muszą zostać przeprowadzone, bo tylko wtedy okażemy naszą siłę, z którą się przeciwnicy nasi tak polityczni jak i ekonomiczni t. j. gwarectwo będą musieli liczyć.

Wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Maciej Czula z Grabia pod Wieliczką.

Mieszkający blisko Krakowa, znam go dobrze, ale nie będę tu szczegółowo opisywał tego miasta i jego starożytnych zabytków, bo każdy Polak, czy chłop czy szlachcic powinien bez tego znać dzieje swego narodu i jeśli tylko może, powinien odwiedzić choć raz w życiu to miasto, które jest właśnie skarbcem naszych dziejów. Wszak słusznie powiedziano, że „Kraków jest ojcem, a Warszawa matką“.

Korzystając z tego, iż w zimie jest więcej czasu, postanowiłem zwiedzić szczegółowo Kraków. Siadłszy więc w Wieliczce do wagonu, jadę. Pociąg dojechawszy staje i rozlega się głos konduktora: „Kra-kau! — Kraków!“ — Cóż to, myślę sobie, czy jestem gdzie w Prusiech? I rozglądam się ciekawie po peronie, a tu wszędzie widzę napisy w języku niemieckim u góry, a dopiero u dołu w polskim.

Mój Boże, pomyślałem sobie, nie takbyś biedny Krakowie, wyglądał, gdyby to było za czasów Jagiellonów! nie ścierpiłoby takich dziwnych i obcych nazw, po-

umieszczanych jakoby na przekór polskiej ludności.

Poszedłem do poczekalni. Tu portyer donośnym głosem wywołuje nazwy stacyi, gdzie pociąg ma dążyć; aż tu wpada naczelnik stacyi i po niemiecku zaczyna go widocznie gromić, bo przemawia z krzykiem. Biedny portyer stanął jak trusia w podstawie wojskowej, a zapewne mało musiał umieć po niemiecku, bo milczał, a potem zaledwie zaledwie z trudem wyeknął: — „Ich habe schön gerufen“. — A więc do tego już doszło, że w tym Krakowie będącym kolebką naszego narodu, musimy cierpieć niemiecką mowę i komeńdę, tak jakby to było w Wiedniu lub Berlinie, a służbę kolejową męczy się przyzwyczajaniem do niemieczyny, choć to są sami Polacy!

Wyszedłem z poczekalni i puściwszy się w miasto, przypatruję się wystawom i sklepom i widzę, że tam gdzie najpiękniejsze figuruje na szyldzie nazwisko obce, często żydowskie i napisy też, prócz polskich, niemieckie i żydowskie. Takie napisy świadczą, że choć właściciel sklepu od Niemców nie dużo utarguje, bo ich tu prawie niema, to jednak lubuje się w niemieczyźnie. Ha, widocznie mamy wspierać żydów — a żydzi Niemców! Niech tylko dalej tak pójdzie, a za jakie lat 50, na krzesło prezydenta Krakowa, zasiądzie też żyd, albo Niemiec!

Idę linią A — B i stoję przed księgarnią Krzyżanowskiego. Ładna wystawa, widać różne książki naukowej i historycznej treści oraz wszelakie powieści, ale obok polskich, widać także pokaźną ilość książek niemieckich. Wpadły mi tam naprzód w oko poezye Szylera i Getego, pięknie oprawiane, a słyszałem jak ludzie przyglądający się wystawie, mówili między sobą, iż szkoda że się po niemiecku nie nauczyli, boby zaraz te ładne książki kupili — tak jakby w naszej literaturze nie było aż nadto dość arcydzieł do czytania dla Polaka!

Przeszedłem i obok innych księgarni, ale wszędzie było to samo; a w księgarni Wojnara, to już obok ludy z polskimi książkami, druga już samymi niemieckimi

zapełniona! Czyżby Kraków miał połowę Niemców wśród swej ludności? — pomyślałem sobie. — Ależ nie, wszak wiem, że prócz pewnej liczby wojskowych i urzędników, Niemców tu osiadłych prawie nie ma. Dlaczegoż więc tyle książek dla tak niewielkiej ilości której wystarczyłoby kilka półek? W Berlinie mieszka 70 tysięcy Polaków, a żadna tamtejsza księgarnia nie wystawia na widok publiczny, polskich książek, choćby miała niezły zarobek. Nawet utwory naszego Sienkiewicza i Prusa widziałem tam w niemieckich przekładach, tylko oryginałów polskich nie wystawiają. Jeśli więc tak robią Niemcy, to nasze księgarnie niechby dla miłośników dzieł Szylłera, Getego i innych, wystawiły przekłady ich na język polski. Dok. nast.

❖ ❖ ❖ Kronika. ❖ ❖ ❖

Bielsko-Biała. Do dzisiejszego numeru „Wieńca-Pszczółki“ dołączamy 9-ty numer „Niewiasty“.

— Starostwo bialskie przestrzega publiczność przed oszustami, kręcącymi się po powiecie bialskim i wyludżającymi od latwowniowych datki pieniężne, za rzekome wyrobienie koncesyi gospodnio - szynkarskich. Indywidua te należy przytrzymać i oddać w ręce władzy — najlepiej żandarmerji lub zwierzchności gminnej. Ponieważ i po innych powiatach tacy rzezimieszki będą się kręcili, więc podajemy tę przestrożę w gazetce dla ostrzeżenia naszych szanownych czytelników. — Kto podanie wniósł, a nie został uwzględniony, ten niechaj zwróci się z całym zaufaniem do redakcyi naszej, a otrzyma poradę w razie wniesienia rekursu do wyższej instytucji bezinteresownie.

— 20 lat minęło w dniu 23. kwietnia b. r. kiedy strzały wojskowe przelały na ulicach Białej krew robotniczą. Smutna to pamiątka w ruchu robotników bielsko-bialskich. 20 lat również mija kiedy nasz ks. Redaktor Stanisław Stojałowski na wieść o tych smutnych wypadkach zjechał do Białej i zajął się organizowaniem masy robo-

tniczej. Wy wszyscy starsi bracia robotnicy, którzy te krwawe chwile pamiętacie, przyrzycie się dokładnie całemu upłynionemu okresowi w bielsko-bialskim życiu robotniczym, a przyznacie słusność, że hasła rzucone wówczas przez ks. Połta Stojałowskiego „*godzien jest robotnik zapłaty swojej*“, oraz „*siewca niechaj pierwszy pożywa z plonów pracy rąk swoich*“ i dzisiaj przyświecają chrześcijańskim związkom robotniczym w pracy nad wywalceniem dobrobytu znośniejszego ludowi pracującemu. Przyznacie dalej, że nasz przewodca stargał siły swoje w tej walce o lepsze jutro robotnika; nie obłowił się groszem robotniczym, ale pozostał w takiej samej nędzy w jakiejżeście go ujrżeli przed 20-ty laty. Zapłata zaś jego będzie chyba sam Pan Stwórca nieba i ziemi, po tej ziemskiej pielgrzymce. Nam zaś samym w tej walce ustawać nie wolno, bo wróg nasz, który przed 20 laty karabinami i pałaszami tłumił każdy żywszy odruch robotniczy, dotąd nie ustał, broń jego nie stępiała; wprawdzie już tymi środkami co dawniej nie występuje, ale natomiast nadmiernym wyzyskiem sił w pracy fabrycznej i głodomorstwem oraz drożyzną wielką walczy z nami. Bracia robotnicy organizujmy się w związkach chrześcijańskich! Zawodowiec.

— **Puzyniaci w Białej.** W zeszły czwartek odwiedzili Białą oba główne klerykalni z Krakowa Karol Holeksa i ks. Mytkowicz. Przyjechali na zgromadzenie, zwołane przez tutejsze ogonki klerykalizmu, chyba po to jedynie, aby przypomnieć bielsko-bialskim robotnikom zupełne fiasko sztrejków w Jasienicy i czeladzi masarskiej w Krakowie i podsycić zarzewie nienawiści, rzucone w roku zeszłym pomiędzy nasz lud pracujący w fabrykach. Holeksa zamiast mówić o sprawie robotniczej starał się uniewinnić swą nieudolność w obydwóch tych sztrejkach okazaną.

Robotnicy się dowiedzieli, że ugodę w Jasienicy pomiędzy robotnikami a dyrekcją nie spisała organizacja krakowska, lecz on Holeksa przyjął warunki zawieszenia lokatu i sztrejku, podane przez jasienickiego socjalistę Podstawę. O sztrejku masarskim

plótt ni pięć ni dziewięć i dowodził, że ks. Mytkowicza niesłusznie napadły gazety, bo on zgół w całym sztrejku żadnego udziału nie brał. Niestety sprostował to z miejsca obecny ks. Mytkowicz, oświadczając: „o całej sprawie jestem dobrze poinformowany” i zakończenie strejku miało się tak, jak p. Holeksa przedstawił. Któż zatem świadomie zełgał? Chyba nie ks. Mytkowicz, który się przyznał, że o całej akcji sztrejku masarskiego jest dobrze powiadomiony. Natomiast okazał się Karol Holeksa godnym imienia i korytka puzynowskiego, bo oczerniał ludzi nieobecnych na zgromadzeniu dlatego, ponieważ nie mogli się bronić. Takich zgromadzeń więcej, a otworzą się wnet robotnikom oczy.

Ogólne oburzenie zapanowało na sali, kiedy obłudnik Bubak postawił wniosek, by obecnemu na zebraniu tkaczowi p. Janowi Kusiowi, cieszącemu się nawet wśród wrogich nam socjalistów poważaniem, dla swego prawego charakteru, nie udzielono głosu. Tensam Bubak, który jeszcze niedawno temu wyzywał publicznie na zżyzdzałe Tow. Szkoły ludowej poszedł do tegoż Towarzystwa i pokłonił się do kolan zarządowi, aby mu dać miejsce tercyana w szkole polskiej. Posadę uzyskał, bo ci którzy mu je dali nie wiedzieli co to zacz. Może być, że teraz p. Bubak się odmieni i to co zwalczał „T. S. L.” będzie chwalił, bo jego chleb je, a to co zachwalał „T. O. L.” będzie upominał do energiczniejszej pracy.

Zgromadzenia i wiece.

— W niedzielę 24. kwietnia w Gorzowie pod Oświęcimiem w „Bratniej pomocy”. Początek o godzinie 3. po południu.

— W niedzielę 1-go maja w Chelmku pod Oświęcimiem w „Bratniej pomocy”. Początek o godzinie 4. po południu. Na obydwie wiece zapraszają wydziały odnosnych stowarzyszeń posłów z chrzanowskiego tak do rady państwa jak i do Sejmu.

— W niedzielę 1. maja urządza również „związek chrześc. socyalny” w Mażanowicach publiczny wiec ludowy. Początek po niesporach.

Mikuszowice. (Dokończenie). Po 80 hal. Katarzyna Dobijowa, Józef Malik; po 60 hal. Franciszek Klimunt, Ferdynand Ertel, Michał Hetnał, Józef Procner, Józef Wipel, Tomasz Płonka, Jan Michalik, Marya Dobijowa, Józef Sokalski, Franciszek Janusz; po 40 h. Jan Łekawa, Marya Wala, Katarzyna Krecik, Józef Kocur, Michał Maślanka, Jan Wala, Jan Jasiczek, Marya Dibija, Józef Kubica, Józef Hóczek, Józef Chrobak, Jan Damek, Marya Skiba, Jan Bojdys, Jan Czaderna; po 30 hal. Karol Cygoń, Fr. Wardas, Karol Kocurek, Jan Więzik, Józef Hędrek, Zofia Kurowska; po 20 hal. Emilia Wala, Aniela Wala, Jan Chrobak, Rozalia Fijak, Jan Fijak, Walenty Fijak, Michał Fijak, Józef Górny, Anna Prochownik, Izidor Raczek, Aniela Fijak, Karol Heczko, Józef Kubica, Józef Tlałka, Antoni Dobija, Józef Jakubiec, Bartłomiej Matlak, Szczepan Zarazik, Ludwik Kufel, Aniela Krupińska, Antoni Janica, Zofa Waligóra, Józef Laszczak, Józef Kuleński Aniela Kocurek, Józef Pietraszko, Andrzej Puczka.

Hałcnów. Na granicy janowsko-hałcnowskiej siedzi szynkarz niejaki Rosner, wielki hakatysta i przyjaciel hałcnowskiej kliki panującej. Dlatego też uchodzi mu bezkarnie, chociaż u niego przesiadują do północy i dłużej nawet rozmaici amatorowie ferbla, pijąc i hałasy wyprawiając. Zwracamy uwagę c. k. posterunku żandarmeryjnego i zwierzchności gminnej, na tę norę szynkarską.

Wilki jubel panuje pomiędzy tutejszymi renegatami z powodu ostatnich wyborów do rady gminnej. Obłudnicy zwyciężyliście, ale przekonałście się snać, że jest w Hałcnowie opozycja silna, rozporządzająca w gminie stu kilkunastu głosami. Zwyciężyliście oszustwem, bo tej waszej komisji nie byłby żaden z Polaków ani 20 hal. zawładł. Cieszcie się, ale panowanie wasze zbliża się ku końcowi.

Polscy robotnicy, Hałcnowanie.

Macierz polska wydała książeczkę zasłużonego popularyzatora, inspektora Mikołaja Niedźwieckiego, p. t. *Z walk tatarskich*. Autor rozpoczyna od opisu pierwszych trzech napadów, poczem kreśli napady dal-

sze, daje plastyczne, czasem groźne obrazy niewoli tatarskiej, opowiada o osadnictwie polskiem na ziemiach czerwonoruskich, mówi o powstaniu i znaczeniu zamków i zameczków obronnych, kończy zaś pracę piękną odezwą do obecnego pokolenia, spadkobiercy bohaterskich przodków. Książeczkę zdobi 11 rycin, cena 30 hal.

„Przewodnik Zdrowia“ Nr. 3. (Czar-nowski. Berlin: Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Wpływ wiosny na stan zdrowia. — Pobudzanie energii postem! — Badanie moczu (z rycinami). — Opiekanki jarskie. — Ważność czystości rąk dla zdrowia. — Czy i jak można wiek dorastania uczynić mniej niebezpiecznym? — Leczenie influency, — Zdrowotne wskazówki na porę obecną. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Znajdą pracę.

Odtąd niebędziemy już podawali w gazecie miejsca wolne dla szukających pracy, ogłaszane przez „krajowe biura stręczeń pracy“. Zauważyliśmy bowiem, że od tygodni całych powtarzają się prawie te same posady, co jest znakiem, że czytelnicy nasi bardzo mało z tych ogłoszeń korzystają. Natomiast oświadczamy, że kto by szukał roboty w kraju niech się zgłosi korespondentką do redakcji, a wskażemy mu miejsce. W zgłoszeniu trzeba podać jakie roboty się poszukuje.

Odpowiedzi redakcji.

Sz. Somasz Jakubik w Muninie. Z braku czasu — i potrochę zdrowia, nie mogę na miły — a ważny list z 30. marca odpowiedzieć dłuższym osobnym listem, jakobym tego pragnął. Tak Zieliński, jak Wałęga, którzy w nieżyczliwym nam piśmie, poruszają sprawy „naszego stronnictwa“ są, albo ograniczonymi, albo obłudnikami. Piszą, że dlatego zwracają się do „innej“ gazety, bo ja w „Wieńcu-Pszczółce“ nie chcę im umieszczać, co

jest nieprawdą, bo każdy list „przyzwolicie i rozsądnie“ napisany zawsze umieszczałem i umieszczam w gazecie. Adaś posunął się do takiej niegrzeczności, iż napisał, jakobym ja „słuchał“ czyich rozkazów co do tego, co mam umieścić w „W.-P.“ Młynych, żadnymi dowodami nie popartych zarzutów, przeciw nikomu nie umieszczę, tembardziej niesprawiedliwych zarzutów, lub obraźliwych wyrażen przeciwko sobie samemu! Trzeba być bardzo płytkiego rozumu, ażeby żądać od jakiegoś redaktora, iżby pozwalał się łajać w swoim własnym piśmie!

Co do zjazdu stronnictwa, to sprawa stoi tak: Ci co najgłośniejszy zjazd się domagają, chętnieby się przejechali i do Lwowa, gdyby „ktoś“ wszystkie koszty pokrył — jak to było dotychczas na wszystkich zjazdach. Lecz obecnie na to redakcja i wydawnictwo nie może, ani nie chcełożyć. Niech się oświadczą, że własne koszty pokryją sami, to może być zjajd każdej chwili. Bywam, w miarę sił i zdrowia, po różnych powiatach, to jest sposobności do porozumienia dosyć — a ponadto jest do tego co tydzień gazetka. — Lecz uparty, a takimi są interesowani lub powierzchownego umysłu ludzi — nie przekona, choćby sam aniół. Tacy zmiennicy najwięcej szkodzą sprawie ludowej.

Choroby skórne

jak ekcema i wrzody, i które niechcą się goić, są wielokrotnie wynikiem niedostatecznej, chorobliwej krwi.

EMULSYA SCOTTA

jest najlepszym środkiem, krew z bogacającym, porzpieiającym tego rodzaju cierpienia.



Najsukuteczniejsze składniki, jakie przez wyśmienitą manipulację SCOTTA przeistoczone zostały na śmietankową, lekkostrawną emulsję, zjednały dla EMULSYI SCOTTA, w dal i w szerz sławę emulsyi wzorowej, uznanej wszędzie jako najpewniejszy środek przeciw powyższemu chorobom.

„Również w lecie nadzwyczaj skuteczną“.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbny tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz FELLER w Stubicy, Elsaplac Nr. 18. Kroacya:

Parcelacya.

Z parcelacyi dóbr Brześciany powiat Sambor są do sprzedania role, łąki, las, również budynki po rozmaitych cenach. Tamże do nabycia folwark 215 morgów z zasiewami i budynkami za 130.000 koron. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel

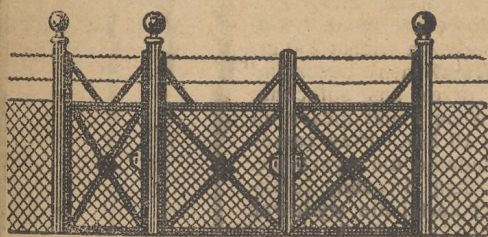
6 2 **Feliks Passakas**
Brześciany grunta, p. Rajtarowice.

Sprzedż realności.

Oberza i zajazd (z prawem realności) i 13 morgów pola, 2 morgi dobrej łąki w jednym kawałku przy ul. cesarskiej położonego, niedaleko Bielska, z przybocznymi budynkami gospodarczymi, — stajnia, stodoła, lodownia — w bardzo dobrym stanie. Jakoteż dom czynszowy z kuźnią kowalską i kłodziejską jest do sprzedania.

Blizszych danych udziela 10—3

Emanuel Klausner
Aleksanderfeld przy Bielsku.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty. Jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młynki do młcia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również oniklowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach 20—3

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

2 czeladników

do budowlanej roboty i 2 uczni przyjmie zaraz **Józef Slanina** 4—3
zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.

Kupujcie ziemię

tylko z wolnej ręki, pojedyncze gospodarstwa, z budynkami; takie najlepiej się opłaci, gdyż się zaraz przychodzi do gotowego chleba. Teraz na wiosnę najlepiej kupować:

1) **20 morgów dobrego pola**, budynki gospodarskie, w dobrym stanie, prócz tego kamienica parterowa: 4 pokoje, 2 kuchnie, ze spiżarnią balkon itd. w mieście, gdzie kościół, szkoła, kolej Cena 48 tys. kor.

2) **14 morgów I klasy**, w mieście powiatowem, w cudownie pięknym położeniu; w tem około 3 morgi ogrodu, budynki z komfortem urządzone; dla emerytów najlepiej się nadaje. Cena 26 tys. koron.

3) **6 morgów pola równego** w jednej parceli, w tem 1 morga łąki, budynki nowe. Cena 8.600 kor.; można przejąć dług.

4) **6 morgów z budynkami**; prawo do gminnych lasów i pastwisk., ogród piękny; lasu 3 ćwierci morga. Cena 4.600 kor. Można na wypłat kupić.

Także wiele innych realności; młyn wodny i tartak tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje:

Franciszek Pindelski

w TARNAWIE pocz. Dobromil.

3—3 Na odpowiedź dołączyć markę!

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obergmarkt 1. 31.

DRODZY BRACIA i SIOSTRY!

Nie czekajcie z zamówieniami do wiosny, bo gdy siał potrzebą nasienie powinno już być w domu. Teraz pora odpowiednia — więc prosimy zamawiajcie nasienia jak i lat zeszłych. **Len rosyjski** z Par-nawy wyrasta 140 ctm. wysoko i udaje się na wszelkich gruntach po koniczynie, konopiach i na ścierniskach po życie. — Można go moczyć albo słać, a daje przedziwo białe jak bawełna. Kto przyśle 4 K. 60 h., ten dostanie 5 kg. tego lnu. Z niego mieć możecie płótno śliczne na bieliznę. Kto chciałby tego dobrego nasienia więcej — workami — niech przyśle 4 korony jako zadatek, a my wyślemy koleją (mniej niż 5 kg. nie posyłam).

Koniozyna czerwona, czysta zdrowa, grubo ziarnista, którą każdy gospodarz powinien siał udaje się na gruncie przez 3 — 4 lat. Do niej miesza się $\frac{1}{4}$ część trawki, aby się koniczyna nie kładła. 5 kg. tej koniczyny 10 kor. 100 kg. 195 kor. Trawka 5 kg. t. j. 10 litrów 5 K. Mniej niż 5 kg. nie wysyłamy. Na zamówienie koniczyny trzeba po-słać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysyłamy; Koniczyna Nr. 2. 5 kg. 9 kor. Koniczyna Nr. 3. 5 kg. 8 kor. Koniczyna Nr. 4. 5 kg. 7 koron. Koniczyna Nr. 5. 5 kilo 6 kor. Koniczyna Nr. 6. 5 kg. 5 kor.

Ogórki wielkie długie. Jeżeli posadzicie na nowiźnie t. j. po ko-niczynie to będziecie mieć tyle, że weźmiecie na sprzedaż, a na zimę nakwasicie ze 3 beczki. Jeżeli litr jeden posadzicie — to potem weźmiecie w lecie 200 kor. Litr ogórków 4 kor. $\frac{1}{2}$ litra 2 kor. $\frac{1}{4}$ litra 1 koronę.

Marchew żółta wielka gruba 100 gr. 40 hal. — **Pietruszka** wielka 100 gr. 40 hal. **Kapusta** biała niska na kaczanie, głowa wielka, twarda 20 gr. 40 hal. **Brukiew** biała żółta wielka 20 gr. 40 halerzy. **Buraki** czerwone wielkie, jeżeli posadzi się na nowiźnie to zejdzie nadzwyczajnie. Sztuka w sztukę 3, 4 do 5 kg., a z gorszej ziemi 1, 2 do 3 kg. sztuka. | 5 kg. 10 kor. **Buraki** ćwikłowe czerwone 1 kg. 4 kor. **Cebula** do siania nasienie — rodzi się czerwona wielka 250 gr. 2 K. 50 hal. **Cebula** do sadzenia 10 ltr. 5 kor. **Wosk** jasny pszczelny — najlepszego gatunku 5 kg. 12 koron i pocztą przez nas spleciona. **Świece** kościelne pierwszej jakości długo palące się i niekopące na 5 kg. wychodzi 80 sztuk 60 i 50. 5 kg. kosztuje 10 kor. Przy zamó-wieniach na воск i świece 4 kor, zadatku; bez zadatku nie wysyła się. Większej ilości przesyłki wysyłamy w workach koleją. Prosimy zama-wiać na przekazach pocztowych, aby na listy i na kartki nie wydawać pieniędzy.

8—3

Adres: **Aleksander Kopacz, Górny Strutyn p. Różniatów.**



Moczenie w łożku.

Natychmiastowa pomoc używa-jąc naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.” Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Inst. Aesculap Nr. 416.
32—28 Regensburg w Bawaryi.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. j. c. i. k. k.
pitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

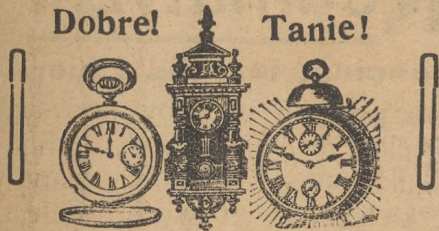
w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Dobre! Tanie!



Niklowy remontoarowy zegarek ..	2 50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek ...	3 — „
Szwajcarski ..	4 — „
w podwójnych „okładzinach” ..	6 — „
Prawdziwy srebrny stępowany ..	7 — „
Oryginalny Omega zegarek	18 — „
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — „
z budzikiem i werkiem bijącym ..	10 — „
z budzikiem grającym	14 — „
Czarnoleski zegar z kukułką ...	5 — „
Budzik niklowy, 19 cm. wysoki ..	2 — „
Budzik wieżowy	5 — „

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

30—19

WIEDEN

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isądown. zaprzysiężony taksator. Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przysię.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedsniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg ichu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedsniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczwąwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—23

Czeladnika na pewną stałą pracę i
ucznia przyjmie zaraz
Jerzy Snatzki kołodziej w Kamienicy
3—3 poczta loco. pod Bielskiem.

**Nigdy nie =
= zmienię!**

40—11

mego mydła z konikiem z mleka liliowego
odkąd używam mydła wyrabianego przez
Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem
to mydło jest najskuteczniejszym i najle-
pszem z wszelkich mydeł medycynalnych
przeciw piegom, jakoteż do pielęgow-
ania pięknej i gładkiej skóry. Kawałek
80 halerzy do nabycia we wszystkich
drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Dr. Józef Łodygowski
otworzył
kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

 **Dajemy stałe zatrudnienie**

przez pracę na nowo opatentowanych płas-
skich maszynach do plecenia. Każdemu bez
wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są
przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor.
— i więcej w miarę udoskonalenia. Pisem-
nych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsię-
biorstwo wyrobów trykotowych
we LWOWIE ul. Zygmuntowską 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie
zapewnione. Objaśnienia bez-
płatne. Podać wiek i płeć! Świe-
tne pisma dziękczynne. Polecenia
32—24 lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Reumatyzm

**gościec, ischias i cier-
piącym** na choroby nerwowe
udzielam chętnie porady darmo,
w jaki sposób z moich starych
ciężkich cierpień wyzdrowiałem.
Karol Bader Illertissen
(Bawaryja) Bayern.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korozyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materje na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza
„pod opieką Najśw. Rodziny”
w Korozyńie obok Krosna (Galicya).
Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.
Cenniki i wszelkie próbki na żądanie
gratis.